

## Konferencja IV

### **Ukrzyżowanie Jezusa – Maryja cierpiąca pod krzyżem**

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto Syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka Twoja.” (J 19,25-27).

Chcemy dzisiaj pochylić się nad tajemnicą krzyża, tajemnicą, która przeszła na wskroś serce Matki Bożej. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, który mówił o swoim życiu, że było ono ciągłym Wielkim Piątkiem, powiedział: „Boskie macierzyństwo to było zaufanie, jakie Bóg okazał kobiecie, jakie Bóg okazał Maryi. Ale to macierzyństwo Maryi całe jest skierowane ku Kalwarii. Chrystus bierze z Maryi ciało po to, aby z jego pomocą umrzeć na krzyżu za ludzi. Macierzyństwo Maryi doczekało się tam właśnie publicznego uznania. Przedtem mało się o nim mówi, ale na Kalwarii, gdy wszystko jest jawne, trzeba mówić o Matce człowieczeństwa Chrystusa. Jezus wyraźnie troszczy się o Matkę, przyznaje się do Jej macierzyństwa i przekazuje Ją Janowi. Tu pod krzyżem, gdzie jest obecna Matka Syna Człowieczego, widzimy jasno, że Betlejem jest dla Kalwarii, tak jak wszystko, co Maryja czyniła, było dla Kalwarii”. Widzimy więc, że zawierzenie Bogu – *soli Deo*, które było treścią biskupiej posługi kard. Stefana Wyszyńskiego, wypływało z głębokiego zapatrzenia Prymasa Tysiąclecia w człowieczeństwo Syna Bożego, które On otrzymał z Maryi Dziewicy. Maryja była najpilniejszą i najdoskonalszą uczennicą Ducha Świętego, a także swojego Syna – Mistrza, czego wyrazem była Jej obecność pod krzyżem Jezusa.

Ale spójrzmy wstecz. Maryja od chwil, gdy Syn Boży przyszedł na świat, jest wśród pierwszych ludzi, którzy stają przy Jezusie, aby zaczerpnąć nauczanej przez Niego mądrości. Maryja jest nie tylko Jego Matką, ale przede wszystkim – uczennicą. Maryja wiernie słuchała słowa Bożego, zachowywała je w swoim sercu i wypełniała. Dla św. Augustyna fakt, że Maryja była uczennicą Chrystusa, znaczył więcej niż to, że była Jego Matką, czyli wiara i miłość Bogarodzicy miały dla niego większe znaczenie niż macierzyństwo biologiczne. Maryja słuchała i zachowywała słowo Boże, ale zrobiła również krok dalej – przyjęła i zaakceptowała istotę mądrości, którą był krzyż. Jakże trudna była

to mądrość, także dla uczniów Chrystusa, skoro pod krzyżem zostało ich tak niewielu – wśród nich Jan i Maryja. Czyż mogłaby Ona wytrwać na Kalwarii, widząc mękę i haniebną śmierć swojego Bożego Syna, bez działania Ducha Świętego? Czyż Jej matczyne serce zdołałoby znieść te okrutne i tragiczne chwile, gdyby wcześniej nie otworzyło się na słowo Boże?

Maryja jest przy nas na naszych kalwariach, daje nam przykład wytrwałości i wierności Duchowi Świętemu. Wspomaga nas w dźwiganiu naszego krzyża jak Szymon z Cyreny. Swoim matczynym spojrzeniem dodaje otuchy, a wstawiennictwem podnosi ku górze. A czy my w swoim życiu i na naszej drodze krzyżowej będziemy potrafili spojrzeć w oczy Jezusowi? Czy raczej spuścimy wzrok, unikając spojrzenia? Czy opuszczą nas przebojowość, duma, pycha? Czy z pokorą pochylimy się przed majestatem ukrzyżowanego Króla Wszechświata, który oddał za nas swoje życie?

Tego wszystkiego uczy nas Maryja. Ta, która wytrwała do końca przy swoim Synu. Wytrwała na Kalwarii. Prymas Tysiąclecia stwierdził, że mogłoby Jej tam nie być, mogłoby obejść się bez kobiety pod krzyżem. Bóg przecież w swej wszechmocy mógł wybrać inny sposób odkupienia. Mogło być zwykłe przebaczenie, mogła wystarczyć sama obecność Chrystusa na ziemi bez krzyża. A jednak nie – potrzebny był krzyż!

Jakże wielki krzyż nosiła w swym życiu Maryja. Ale nosiła go z miłością i wiarą. To dawało Jej siły i pomagało ze spokojem przyjąć Bożą wolę. Cóż musiało czuć Jej serce, patrząc na krzyż Jezusa? Przez trzydzieści lat cieszyła się stałą obecnością Syna. Miała Go pod swoją codzienną, nieustanną opieką. Patrzyła, jak rósł, uczył się, pomagał w utrzymaniu domu. Ale przyszła chwila, kiedy musiał stanąć do boju. Po to przyszedł na świat, aby pokonać śmierć.

Maryja działała więc dla odkupienia, współdziałając przez wychowanie Jezusa, przez cierpienie pod krzyżem. Wszystko, co wymierzone było przeciwko Jezusowi, dotykało też Maryję. Tak jest i dzisiaj. Ale najdotkliwiej odczuła to Maryja, właśnie stojąc pod krzyżem swojego Syna. Czuła na sobie spojrzenia tłumu, oczy ciekawych, które śledziły matkę skazańca. Spojrzenia pełne wyrzutów, nienawiści. To wszystko sprawiało niewątpliwie ból Jej sercu. Także wszystkie męki, które przeżywał w swym ciele Chrystus, były mękami ducha Maryi. To przecież Ona Go wypielegnowała, wszystko więc, co w Niego godziło, musiało i ją napawać wielkim bólem.

Któż mocniej wierzył w bóstwo Chrystusa, jeśli nie Maryja? Któż lepiej odczytał i wypełnił wolę Bożą w swoim życiu, jeśli nie Ona? Kto przygotował odpowiedniejsze miejsce w swym sercu Słowu Bożemu? Maryja jest dla nas Przewodniczką i Orędowniczką w drodze, po której idziemy przez życie. Ona, która pełna Ducha Świętego, stojąc pod krzyżem swego Syna, miała w pamięci prorocze słowa Symeona o mieczu boleści, który przeniknie Jej serce, rozumie nasze bóle i cierpienia, i przychodzi nam z pomocą. Zwracajmy się z ufnością do Niej z naszymi sprawami i problemami, gdy już słabną nasze siły i gdy wydaje nam się, że krzyż, który przyszło nam dźwigać, jest za ciężki. Nie poddawajmy się zwątpieniu ani rozpacz – Maryja swoją postawą na Kalwarii pokazuje nam, jak mamy przyjmować spotykające nas cierpienie i jak trwać na modlitwie, która nie zawsze musi być recytowaniem z pamięci znanych nam tekstów. Modlitwą są też nasza postawa i nasza osobista relacja z Tym, który zna każdy nasz krok. Nasze cierpienia oddawajmy zawsze Bogu przez ręce Jego Matki.

Co przeżywała Maryja na drodze krzyżowej? Może to zrozumieć tylko matka, która towarzyszyła cierpieniu swego dziecka. Rozumiała to, doświadczając głębokiego bólu serca, mama bł. ks. Jerzego – Marianna Popiełuszko. Ona także wytrwała pod krzyżem. I odniosła zwycięstwo, ponieważ z miłości do Jezusa przebaczyła oprawcom swojego syna. Z tej śmierci wyrosło dobro, które dzisiaj obficie owocuje. Przez krzyż bowiem – jak mówił bł. ks. Jerzy – idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma. Możemy być pewni, że skoro Maryja wytrwała przy krzyżu Jezusa, wytrwa przy nas. Nigdy nie wątpmy w opiekę Świętej Bożej Rodzicielki – Ona nas nie opuści.

Maryja obejmuje płaszczem swej macierzyńskiej opieki każdego z nas. Troszczy się, jak o swojego Syna. Doskonale wie, co przeżywamy i czego potrzebujemy. Zna nasze radości, smutki i cierpienia. Obdarzona przez Ducha Świętego darem męstwa, pomaga nam na naszej drodze krzyżowej. Zachęca nas przy tym do modlitwy o dar męstwa, abyśmy jako Jej żołnierze – rycerze Niepokalanej – zdołali zwyciężyć zło. Jak bardzo potrzebny jest nam dar męstwa na co dzień, aby czynić dobro, pomagać naszym bliźnim i wychodzić naprzeciw ich potrzebom, szczególnie wtedy, gdy nikt ich nie dostrzega. Ale ten hart ducha pozwala nam też znieść nieraz kpinę, gdy na przykład przyznamy się do naszej wiary, czyniąc znak krzyża przed posił-

kiem lub przechodząc obok kościoła, albo w towarzystwie powiemy, że zachowujemy piątkowy post.

Maryja jest więc dla nas wzorem postawy chrześcijanina, który otwarty na moc Ducha Świętego, dźwiga codziennie swoje małe lub większe krzyże i pragnie z głębi serca zjednoczenia z cierpiącym Jezusem. Spójrzmy jeszcze raz na Maryję stojącą na Kalwarii. Gdyby mogła, ofiarowałaby w zastępstwie własne życie Bogu Ojcu, lecz nie mogła tego uczynić. Dlatego w ofierze złożyła swoje serce i swoje cierpienia. Kiedy w momencie zwiastowania zgodziła się być Matką, zgodziła się i na to, że Jej Syn będzie wydany. Na Kalwarii Maryja zrzekła się swoich macierzyńskich praw i zgodziła się na śmierć Syna. Porodziła Go bez bólesci, lecz tu, pod krzyżem, odcierpiała swoje macierzyństwo. To cierpienie było nieporównywalnie większe niż w Betlejem. Tam była Matką Jezusa Chrystusa, a tu Matką odkupionej ludzkości. To nowe macierzyństwo musiało przynieść ogrom bólesci i ogrom bólesci przyniosło.

Maryjo, Ty wytrzymałaś pod krzyżem Jezusa dzięki łasce Ducha Świętego. Ucz nas takiej pokornej modlitwy, która będzie dla nas źródłem podźwignięcia, pociechy i umocnienia na naszej drodze krzyżowej. Ty, jak napisał papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, „poznałaś narastającą siłę wrogości i odrzucenia, która stopniowo narastała wokół Jezusa, aż do godziny krzyża, gdy musiałaś patrzeć na Zbawiciela świata, potomka Dawida, Syna Bożego umierającego jako »przegrany«, wyszydzony, pomiędzy łotrami. Wówczas przyjęłaś słowa: »Niewiasto, oto syn Twój« (J 19,26). Z krzyża otrzymałaś nową misję. Począwszy od krzyża stałaś się w nowy sposób matką: matką wszystkich, którzy chcą wierzyć w Twojego Syna Jezusa i iść za Nim. [...] Pod krzyżem, na mocy samego słowa Jezusa, Ty stałaś się Matką wierzących”.